

JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

Tytuł fragmentu relacji	Gimnazjum ss. Urszulanek, prof. Chałubińska
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Gimnazjum sióstr Urszulanek, szkoła, gimnazja lubelskie, Chałubińska

Gimnazjum ss. Urszulanek, prof. Chałubińska

Następnie mój tatuś, który zawsze miał ambicję, przeniósł mnie do Urszulanek. A tam już była wyższa kategoria. Przedwojenne gimnazja miały odpowiednie kategorie A, B, C, D. D - to było okropne. Właśnie nasza pani Sobolewska miała B, czyli już niższa kategoria. Kategorię D miała Arciszowa z ulicy Radziwiłłowskiej i Kanoniczki z Podwała. Urszulanki miały A. Zrównane z kategorią gimnazjów państwowych. Nie wiem, dlaczego rodzice nie dążyli do tego, żeby mnie od razu oddać do gimnazjum państwowego, tylko oddali mnie do Urszulanek, gdzie była elita - córki doktorów, adwokatów, sędziów, prokuratorów, lekarzy no i przede wszystkim bogatych ziemian. Gimnazjum mieściło się w budynkach klasztornych. Był tam również internat właśnie dla tych panien. Pamiętam, że w mojej klasie była Alina Głogowska - córka generała. Były córki bardzo bogatych dziedziców, arystokracja ziemiska, była Wanda Kujawska - córka lekarza, była Janeczka Kuczevska - córka chyba adwokata albo sędziego. Nie przypominam sobie więcej. I proszę sobie wyobrazić taką sytuację: Urszulanki nie zaakceptowały mojej nauki u Sobolewskiej. To znaczy klasa wstępna ich nie interesowała i nie zaakceptowały mojej nauki w klasie pierwszej, ale wytłumaczyły to moim młodym wiekiem. Musiałam od nowa zacząć pierwszą klasę.

Od pierwszej klasy do czwartej byłam u Urszulanek jako jedna z lepszych uczennic. Tam przeważnie profesorami były zakonnice, personel techniczny to były siostry, natomiast personel naukowy to były mateczki. Moją wychowawczynią była taka ogromnie sroga matka Irena Albrecht. Podejrzewam, że Niemka z pochodzenia, bo i figura i jej sposób bycia, wszystko wskazywało na to, że to chyba Niemka. Była dla nas okropnie rygorystyczna, okropnie. Ja pamiętam taki moment, była modna piosenka „On nie powróci już, bramy zamknął stróż”. Albo „Oczy czarne...” - takie szlagiery. Koleżanka z ławki prosiła mnie, żeby jej to spisać na karteczce. Matka Irena była bardzo wysoka, jak zauważyła, że wyjęłam z kieszeni fartuszek karteczkę i podałam jej Jadzi Wierzbickiej, a ona wyciągnęła do mnie rękę, bo ławki były bardzo, bardzo obszerne, to przechwyciła nam tę kartkę. Wtedy moja mama musiała przyjść na dywanik, na rozmowę. I była nawet groźba, że będę miała zmniejszony stopień ze sprawowania, co w mojej sytuacji byłoby po prostu nie do przeżycia, bo piątki, piątki, piątki ze sprawowania czwórka. Boże!!! Ja się popłakałam, a mama ogromnie zdenerwowała się. Ile przeżyła w trakcie tej rozmowy z matką Ireną!

Przeszłam te cztery klasy. Pani Chałubińska mnie uczyła, pamiętam, geografii u Urszulanek. Dlaczego mówię akurat o pani Chałubińskiej, bo to była zacna osoba i bardzo ceniony naukowiec. Pani Chałubińska później uczyła mnie w Unii i poza tym, kiedy już zaczęłam swoją długoletnią działalność jako działacz społeczny w PTTK-u, naszym dziale lubelskim, to na tej płaszczyźnie też spotykałam się z nią. Tak, że była to niezapomniana postać.

Data i miejsce nagrania	2002-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"